



ZMARŁ GAZDA NA WAWELU Podhalanin Ks. Prałat Franciszek Walancik



Ostatnie pożegnanie: Ojciec św. i Prałat
F. Walancik w Krakowie.

Urodził się w ziemi Orkana, w cieniu Śnieżnicy i Gorców w Mszanie Dolnej. Kilka lat szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości, potem gimnazjum w Myślenicach i studia na wydziale teologii w Uniwersytecie Jagiellońskim zakończono dyplomem magistra świętej teologii i święceń kapłańskimi w dniu 2 maja 1937 roku. Całe swe życie oddał służbie Bogu i Ojczyźnie Prałat Jego Świątobliwości i Kanonik Kapituły Metropolitalnej Krakow-

skiej Franciszek Walancik. Zapoznaliśmy Podhalan z osobą tego niezłomnego księdza i jednego z najbliższych współpracowników Kardynała Wojtyły historyczną fotografią, niepublikowaną dotąd, przedstawiającą trzech Podhalan: Obecnego Ojca Świętego Jana Pawła II., Jego sekretarza Księdza Prałata Stanisława Dziwisza i nieodżałowanej pamięci Księdza Prałata Walancika. (Księga Jubileuszowa Zw. Podhalan 1979).

Ksiądz Prałat Walancik należał do niezmordowanych i twardych pracowników. W czasie okupacji hitlerowskiej urgał swą odwagą na jeźdźcy i wypełniając powołanie kapłańskie wpał na naszą wiarę i patriotyzm w swych parafian. Jako proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie, a następnie kanonik Katedry Wawelskiej związał się z grodem podwawelskim i jego mieszkańcami już na zawsze, bo w tym ukochanym przez niego mieście zakończył swój ziemski żywot dnia 1 stycznia 1983 roku.

Kiedy zamieszkał na Wawelu, w budynku na pierwszym piętrze naprzeciw Katedry, rozpoczął dzieło odnowy tego pomnika narodowej chwały z entuzjazmem młodzieńczym, z miłością wiernego syna. Wiem od niego samego, że przewodnikiem duchowym tych poczynań był jego Arcypasterz, Kardynał Wojtyła. Telefoniował, lub biegł do Niego na Franciszkańską ile razy

chciał wzmocnić i podbudować tę synowską miłość do Katedry. Niejedną raz widziałem Franasia - bośmy go tak zawsze nazywali - jak wspinał się na rusztowania wewnątrz Katedry, a czasem nawet i na jej dach już ze steranym sercem, które zakończyło jego, jakże barwną i bogatą, historię kapłańskiego żywota. Wychodząc z nim - jak to się po krakowsku mówiło - "na miasto", trzeba się było zatrzymać z nim nieraz z dziesięć razy, bo co parę kroków to dawał polecenia robotnikom, to dyskutował z artystami, którzy odnawiali ołtarze i obrazy, to znów wołał na kogoś z daleka i dziękował za dary na Katedrę i tak to prawie zawsze trwało dzień po dniu, rok po roku. Z jaką dumą pokazywał mi i jak się cieszył, kiedy artyści odkrywali na murach Katedry stare freski, i jak się zamartwiał kiedy coś nie wychodziło po jego myśli.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Z ostatniej chwili

LUDŹMIERSKA MATKA BOSKA OKRADZONA

Ludźmierz: Otrzymaliśmy wstrząsającą wiadomość z Ludźmierza, że w nocy z 18 na 19 marca, niewykrzyci dotąd sprawcy dokonali włamania do kościoła w Ludźmierzu i okradli figurę Góralskiej Królowej ze wszystkich wotów, oraz przedmiotów, którymi ją obdarzono w czasie koronacji uroczystej dnia 15 sierpnia 1963 roku, a więc berła, korony i koralu Matki Boskiej, oraz z korony Jezusika i jabłka. Te dary ludu podhalańskiego były wykonane ze srebra i były pozłacane. Świętokradcy w pośpiechu

uszkodzili figurę Paniąki Ludźmierskiej.

Kradzież ta wywołała duże poruszenie na całym Podhalu i w innych dzielnicach Polski. Złoczyńców poszukują władze policyjne, a wszelkiej informacji udziela im proboszcz parafii w Ludźmierzu Ks. Leonard Harendziński. Otrzymaliśmy także list od jednego z naszych Czytelników - Aleksandra Kalczyńskiego z Mszany Dolnej - który pisze, iż całe Podhale jest wstrząśnięte tym nieczym wyczynem zbrodniarzy. "To

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY
THE POLISH TATRA
MOUNTAINEERS ALLI-
ANCE, INC. CIRCLE XI OF
PASSAIC, NEW JERSEY.

Co-Editors:

JANE GROMADA-KEDRON
DR. T.V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Feature Editor:

DR. J.SZYBALIK-
DOPROWOLSKI

Editorial Board:

Chairman:

JAN W. GROMADA

DR. J. DOBROWOLSKI

ANIELA GROMADA

TERRY GROMADA

DR. T.V. GROMADA

J.W. KARCZ

H.P. KEDRON

J. GROMADA-KEDRON

Address all correspondence
to: Jan W. Gromada, 264-
Palsa Avenue, Elmwood
Park, N.J. 07407

Subscription rate: \$3.50
in the U.S.A.; \$5.00 to all
foreign countries.

Honorowy Patronat

KS. KAPELAN EUGENIUSZ

L. GACEK, UTICA, N.Y.

DR. TADEUSZ SENDZIMIR,
WATERBURY, CT.

MRS. KAZIMIERA
DĄBROWSKA KASPRZAK,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. LEOPOLD

MICHNIAK, PALM

SPRINGS, CA.

MR. & MRS. JAN KANTOR,

HASWOOD HTS, IL.

MISS STEPHANIE BACH-
LEDA, PITTSBURGH, PA.

ZARZĄD GŁÓWNY ZW.

PODHALAN, CHICAGO,
IL.

KLUB PRZYJACIÓŁ ZW.

PODHALAN IM. T.

CHAŁUBIŃSKIEGO,
CHICAGO, IL.

ZWIĄZEK PODHALANEK,

IM. HELENY MARUSARZ,
CHICAGO, IL.

KOŁO NO. 2 ZW. PODH.

IM. WŁ. ORKANA,
CHICAGO, IL.

JAN S. GACEK, UTICA, N.Y.

MR. & MRS. JACENTY TO-
CZEK, CHICAGO, IL.



PATRONAT

GENERAL WINCENTY KO-
WALSKI, RIVER FOREST,
IL.

DR. JULIAN DOBROWOL-
SKI, DILLSBORO, N.C.

MR. & MRS. WALENTY KO-
RZENIOWSKI, TORONTO,
ONT., CANADA

MR. & MRS. JOZEF SZA-
FRANIEC, CHICAGO, IL.

ANDRZEJ WRÓBEL, HONO-
ROWY PREZES ZW. PODH.

W CHICAGO, IL.

MR. & MRS. JAN JACHY-
MIK, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
BURKOT, CHICAGO, IL.

JOZEF GIL, PREZES ZW.

PODHALAN W CHICAGO,
IL.

MR. JAN CHLEBEK, CHI-
CAGO, IL.

MR. FRANCISZEK ŚLE-
MOK, SPRINGDALE, PA.

MR. & MRS. JAN DĄBROW-
SKI, ALLENTOWN, PA.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
TOKARZ, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. B. SZYMU-
SIK, CHICAGO, IL.

MRS. ZOFIA BUKOWSKA,
CHICAGO, IL.

MRS. ANNA STASZEL,
MIAMI, FL.

MR. STANISŁAW SZYMU-
SIK, CHICAGO, IL.

MRS. IRENA SKUPIEŃ,
CHICAGO, IL.

MRS. AGNIESZKA WÓJCİK,
GARFIELD, N.J.

MR. & MRS. MIECZYSLAW
WNUK, TRENTON, N.J.

MRS. AURELIA SZLO-
SOWSKA, BROOKLYN, N.Y.

TATRZAŃSKICH
GORALI, INC., UTICA, N.Y.

KOŁO NO. 8 ZW. POD-

HALAN IM. GEN. GALI-
CY, CHICAGO, IL.

KLUB CHOCHOŁÓW IM. KS.

KMIETOWICZA, CHICAGO,
IL.

KOŁO NO. 25 ZW. PODHA-

LAN IM. CZARNY DUNA-
JEC, CHICAGO, IL.

KOŁO ZW. PODH. GRON-
KÓW IM. JAKUBA NO-
WAKA, CHICAGO, IL.

MISS TERESA CISZEK,
CHICAGO, IL.

MR. FRANCISZEK KOWAL-
KOWSKI, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. FRANK TLAPA,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. EDWARD FIO-
ŁEK, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. EUGENIUSZ
ZIEZIO, UTICA, N.Y.

MR. & MRS. MAREK
GAŚNENICA, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. FRED BŁA-
ŻONCZYK, CHICAGO, IL.

MRS. ANNA TONTAŁA,
TWIN ROCKS, PA.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
FLOK, BURBANK, IL.

MR. JOACHIM BRYJA,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. FRANK KWAK,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
KOMPERDA, SHAM-
BURGH, IL.

MR. & MRS. ANDRZEJ KO-
ZIEŁ, CHICAGO, IL.

PIĘCDZIESIĘCIOLECIE KOŁA

IM. GEN. GALICY

Dnia 14 sierpnia 1933 ro-
ku, a więc 50 lat temu, gru-
pa świątecznych Podhalan, któ-
rym przewodził znakomity
muzyczny i działacz Stanisław
Tatar, postanowiła zorganizować
nową wspólnotę pod-
halańską w Chicago i dołą-
czyć do istniejącego Związku
Podhalan z zarządzeniem
głównym. Zebrani jedno-
głośnie uchwalili, że patro-
nem ich Koła będzie sławny
góralski generał Andrzej
Galica, legionista i twórca
bohaterkich pułków podha-
lańskich, które nosiły gó-
ralskie kapelusze i pelery-
ny koloru zielonego. Zarząd
główny nadał nowemu Kołu
porządkowy numer 8. Zało-
życielami tego bardzo ak-
tywnego i dynamicznego Ko-
ła byli: Stanisław Tatar, An-
drzej Łojas, Franciszek Ha-
ręślak, Józef Orawiec, Ka-
taryzyna Łyńska, Agnieszka
Gal, Franciszek Garlewicz
i Wojciech Nykaza. Z gru-
py tych założycieli pozosta-
ły przy życiu tylko panie:
Katarzyna Łyńska i Agnieszka
Gal, które napewno bę-
dą godnie uczczone przez
zarząd i członków swego
Koła, jak i przez naczelną
władzę naszej organi-
zacji.

W ciągu swego półwieko-
wego istnienia Koło brało
czynny udział we wszystkich
akcjach naszego Związku
Podhalan, oraz w ramach
nakreślonej konstytucyjnej
pracy w własnej grupie. W tym
okresie Koło miało ośmiu
prezesów: pierwszym był
Stanisław Tatar, który nie-
długo potem przeniósł się do
stanu Indiana, następnymi
byli: Andrzej Łojas, Andrzej
Wróbel, Jan Kowalski, Jó-
zef Lubaszka, Józef Past-
ternak, Mieczysław Mrozek
i obecny prezes Andrzej Bie-
lak. Z wymienionych preze-
sów Jan Kowalski piastował
ten zaszczytny urząd przez
15 lat, Mieczysław Mrozek
prawie przez 25 lat do chwili,
kiedy śmierć zabrała go
z naszego grona.

Wśród członków Koła ma-
my wielu zasłużonych, któ-
rzy od wielu lat piastują
różne stanowiska i wytrwale
służą podhalańskiej sprawie,
a członkostwo niektórych już
dobja do pół wieku. I tak
Jan Kowalski, były prezes,
należy do Koła od 46 lat,
małżeństwo Józefa i Frank
Zasadny 45 lat; ponad 40
lat: Stefania Kowalska, An-
drzej Kozioł, Maria Król,

Rozalia Hawryszko, dalej
wiceprezesa Anna Bafia
przeszło 35 lat, Alicja Mro-
zek ponad 25 lat. Wszyscy
wymienieni członkowie pias-
tują, lub piastowali różne
stanowiska w Kole ku ogóln-
nemu zadowoleniu. Wśród
naszych członków jest wie-
lu, którzy należą do Koła
ponad 30 lat i też piastowa-
li stanowiska w zarządzie
nieraz przez kilka kadencji.
Obecny sekretarz protokołu-
wy Władysław Tokarz przez
9 lat był dyrektorem i ko-
respondentem, oraz sekre-
tarszem podczas czterech
sejmów.

Jubileusz 50-lecia Koła bę-
dzie miał miejsce w nowym
Domu Podhalan dnia 22 paź-
dziernika, a dnia 23 paź-
dziernika będzie odprawiona
uroczysta msza św. w koście-
le Najświętszego Serca
Jezusa przy 46 ulicy i Wol-
cott o godzinie 10:30. Szczegółowy program będą podane
później.

Nadstał Władysław Tokarz.



OD REDAKCJI

Pragniemy wyjaśnić po-
wody i przeprosić naszych
Czytelników za opóźnienie
ostatniego numeru "Tat-
rzańskiego Orła", który do-
tarł do rąk naszych prenu-
meratorów z miesięcznym
opóźnieniem jako numer
podwójny (16 stron) Vol.
35, No. 3 i No. 4. rok 1982.

Warunkach jakich przysy-
łało nam pracować w ostat-
nich latach, nie łatwo jest
dotrzymywać terminów. Re-
dakcja musiała korzystać z
drukarni, które ofiarowały
najniższą cenę. Pismo na-
sze nie otrzymuje żadnych
subwencji, a koszt druku,
papieru i wysyłki pocztowej
podskoczyły wyżej niż lot
nagle "Tatrzańskiego Or-
ła". Dawniej pokrywaliśmy
wydatki dochodami z im-
prez, teraz wpływamy z Pa-
tronatu pisma. Nie zwracamy
się do naszych sympatycz-
nych i wiernych Czytelników
z prośbą o donację, prosimy
tylko, by nam wybaczyli op-
óźnienia, które postaramy
się jak najszybciej napra-
wić. A jeśli Wy, drodzy Czy-
telnicy, Podhalanie - gdzie-
kolwiek się znajdujecie -
chcecie nam pomóc, to zjed-
nacie nam prenumeratorów.
Łamy naszego pisma stoją
otworem dla Was. Każdą go-
dziwą korespondencję, czy

(Dokończenie na str. 8)

GÓRALSKIE PASTERKI

Już po wydaniu ostatniego podwójnego numeru "Tatrzańskiego Orła" No. 3 i 4. za rok 1982, otrzymaliśmy wiadomości o góralskich pasterkach w Chicago i w Utica N.Y., które zamieszczamy poniżej.

Redakcja.

Pasterka w Utica, N. Y.

Ksiądz Eugeniusz Gacek Kapelan Kół Związku Podhalańskich na wschodzie Stanów Zjednoczonych włożył dużo pracy i przygotowań do niezapomnianej polskiej Pasterki w kościele parafialnym w Utica, N.Y. Ksiądz Kapelan pochodzi z podhalańskiej rodziny, która położyła duże zasługi w organizowaniu i działalności Związku Podhalańskich na tamtejszym terenie. I właśnie on nadał polskiej Pasterce charakter góralski. W przygotowaniach i próbach pomagali mu studenci z "Polish Heritage Club", oraz miejscowej szkoły parafialnej. W rezultacie impreza udała się wspaniale. W kościele wypemionym po brzegi śpiewano polskie koledy, msza święta była odprawiona po łacinie, a oczy wszystkich wiernych kierowały się na szopkę Bożego Narodzenia barwną i kolorową od świateł i strojów góralskich i krakowskich. Matka Boska była ubrana prześlicznie po góralsku, a była nią Valerie Kosuda (dziadkowie jej pochodzili z Podhala), a święty Józef też miał na sobie strój góralski. Reszta zespołu wokół żłóbka była ubrana po krakowsku, co wprowadzało charakter ogólnopolski do tej szopki. Bardzo miłe wrażenie sprawiła koleda-kołysanka "Lulajże Jezuniu" odśpiewana przez Matkę Boską, pod melodię skrzypiec w wykonaniu wnuczki śp. Jana Gola (dawny działacz w Kole 16). W procesji ta góralsko-krakowska grupa niosła olbrzymią kolorową gwiazdę, z jaką na Podhalu chodzą od domu do domu kolednicy. W programie Pasterki znalazły się najpiękniejsze hymny do Matki Boskiej, które dotoczył Ks. Eugeniusz z racji 600-letniej rocznicy przewodzenia narodowi polskiemu Matki Boskiej na Jasnej Górze.

Trzeba pogratulować Księdzu Kapelanowi i wykonawcom za tę - zasługującą na naśladowanie - tradycyjną, polską imprezę.

Na Pasterce w Chicago

Otrzymaliśmy przyjemne wiadomości poświęcane z Chicago. A przyjemne z wielu powodów: raz, że wracając do naszych kościołów i domostw czasem już zaniedbane tradycje i obyczaje, a drugim powodem jest fakt, że ożywiają je ludzie młodzi i nasi najmłodsi już urodzeni w Stanach Zjednoczonych.

W parafii świętego Józefa na południowej stronie Chicago, do której dawniej należało dużo górali - choć i dziś jest ich tam spora gromada - nasza młoda generacja zorganizowała i wykonała wspaniały program z kapelą i kolegami w dzień wigilijny, a więc w tradycyjnej Pasterce. I jeszcze jedną okoliczność trzeba podkreślić z uznaniem, bo organizatorzy programu nadalali całą Pasterkę na taśmę magnetofonową i kopię tej niezapomnianej uroczystości przesłali Janowi Gromadzie, który nie ma słów na wyrażenie podzięk i zachwytu, bo gdy jego rodzina i grupa tamtejszych Podhalańskich chłocha chłogoskiej Pasterki, to niejednemu zażawili się oczy z radości na wspomnienie takich Pasterek na Podhalu.

A przy okazji, że "Tatrzański Orzeł" przeżył już 35 szumnych i górnych lat, kapela góralska zorganizowana przez sympatycznego górala z Witowa Jacka Toczka zaśpiewała mu "Sto lat" i zagrała od serca. Warto przy okazji wspomnieć, że kapela ta przegrywa naszym najmłodszym taneczom - tonecznikom, którzy należą do Szkółki Tańców zorganizowanej po 18-tym sejmie przez prezesa Zarządu Głównego Józefa Gila i wiceprezesa Andrzeja Bobak. Trzeba zobaczyć Dom Podhalański w taki dzień, kiedy ci młodzi i najmłodsi mają próbę taneczną i próbę śpiewu: aż serce rośnie na widok roztańczonego korowodu w góralskich strojach, a w u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)



Szkółka Tańców w Chicago z kapelą góralską.

DAJSZE ŻYCZENIA NA 35-LECIE "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

TATRZAŃSKI ORLE,
STO LAT!

Czytamy cię może nie wszyscy, ale miłuje cię każdy Podhalańcin ten pod Tatrami i ten w Ameryce, Kanadzie, Anglii i nawet ten w dalekiej Australii. A wiesz za co cię miłujemy? Zato, żeś rozpiął ślebobne skrzydła nad naszą strzechą tam pod Tatrami i nad każdym podhalańskim domem na świecie; za to, że nam wskazujesz drogę do Polski, naszej Matki; za to, że honornie i szumnie, jak trzeba, bronisz naszych praw, naszej wiary, naszej gwary i naszej tradycji; i za to, żeś umiał dźwignąć nasze biedy i bóle tak wysoko i przez trzydzieści pięć lat służyłeś im niezłomnie i wier-

nie. Nikt cię za tę niepokorną służbę nie nagrodił, ale ci, co kiedyś będą pisać o dziejach polskiego górala, wyznaczą ci honorne miejsce w historii naszej. A my, którzyśmy podziwiali twoje podniebne loty, zaświadczy my naszą pracę i naszym wysiłkiem, żeś nam przewodził godnie.

Będziemy pamiętać, żeś nie zabaczył o naszych troskach, o naszej młodzieży, o naszym Domu Podhalańskim. Życzymy ci wszyscy, cały nasz Związek i ci nie-



Rys. Mieczysław Gacek

zrzeczeni, byś dożył złotego, a potem wiekowego jubileuszu. Sto lat!

JÓZEF GIL
Prezes Związku Podhalań
w Ameryce Północnej

KS. KAPELAN EUGENIUSZ
GACEK

Cieszę się - pisze do nas Ks. Gacek - że Pan ma w planie coś, co upamiętni jubileusz "Tatrzańskiego Orła". Tak! Ta uroczystość powinna być obchodzona, ponieważ nie ma innego pisma podhalańskiego, które by tyle lat istniało. A pamiętać trzeba, że to w tej chwili jedyne pismo góralskie na świecie i jedyny głos ślebody góralskiej. I cieszę się, że będzie wydany specjalny (Dokończenie na str. 7)

ZMARŁ GAZDA NA WAWELU

(Dokończenie ze str. 1)

Chyba najszcześniejszą chwilą w jego życiu był ten niezapomniany i jedyny wieczór, kiedy przy dźwiękach wawelskiego Zygmunta cała Polska i świat usłyszała: Habemus Papam, Carolus Wojtyła. Franuś cieszył się i ptał z radości, bo oto jego Arcypasterz, jego przewodnik i nauczyciel, pierwszy Polak został Namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Ten wieczór 16 października 1978 roku był dla Franusia pełnią szczęścia. "Wiesz co? - mówił do mnie - Słuchałem w nocy po wyborze komentarzy radiowych z całego świata. I nagle zatargał mną płacz, płacz opuszczonego dziecka. Tak... ja Go straciłem, a miałem Go tak blisko. Leciłem do Niego na Franciszkańską niemal o każdej porze dnia i no-

cy. A teraz Go już mieć nie będę... Ale wiesz co? On się urodził na papieża. Tak musiało być".

Miał Franuś drugą chwilę radości i szczęścia: kiedy spotkał swego Arcypasterza już jako Ojca Świętego w tej samej Katedrze, którą dla Niego i na Jego powitanie odnowił. Ojciec Święty podziękował mu za ten wysiłek, a moment ten przedstawia fotografia dotąd nie publikowana nigdzie: Odnowiciel Katedry wawelskiej Pratał Jego Świątobliwości w ramionach polskiego Papieża w Krakowie przed odlotem do Rzymu.

Widziałem jeszcze jeden dowód uznania papieskiego dla Franusia z Mszany Dolnej: dedykacja - "Mojemu Gazdźciu na Wawelu - Jan Paweł II, Papież.

Pogrzeb Pratała Walan-

cika poprzedziła uroczysta msza św. na Wawelu, odprawiona przez J.E. Kardynała Macharskiego w asyście biskupów i księży, oraz licznych rzesz Krakowian i rodaków z rodzinnej Mszany. Kiedy trumna opuszczała Wawel, żegnał Franusia głos Zygmunta i żyły rodziny, przyjaciele, Podhalan i mieszkańcy Krakowa. W dniu, w którym Ks. Pratał Franuś na zawsze żegnał się z Wawelem, odezłano telegram Ojca Świętego, który powiedział, że

Kraków i Polska nie zapomną o zasługach Zmarłego dla Katedry i całej kultury polskiej. Nawet komunistyczne pisma i dzienniki oddały hołd Zmarłemu, który odnowił pomnik narodowej kultury, symbolu wielkości narodu polskiego.

Po Infuście Ks. Ferdynandzie Machayu Ksiądz Franciszek Walancik, to drugi wielki Podhalanin, który wpisał się do dzieł Krakowa i Polski.

J.S.D.

Muzyka górska

w Uniwersytecie Rutgers

Dnia 9 lutego b.r. Zespół Tatrzańskich Górskich z Koła No. 11 Z.P. z kapelą Jana Gromady wziął udział w programie muzycznym zorganizowanym przez znany Uniwersytet amerykański Rutgers. W programie o charakterze między-

narodowym wystąpili Indianie, Hiszpanie (reprezentowali folklor Galicji), Irlandczycy, Murzyni i polscy górale. Licznie zgromadzona publiczność amerykańska gorąco oklaskiwała wykonawców.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

WŁADYSŁAW WYKROT-SANDECKI

GÓRALU Z WADOWIC

Góralu z Wadowic czy Ci nie żal lasów i pól ojczystych i tatrzańskich hal? Wisty, Dunajca, Białki, podhalańskich smreków, Wawelu, Skałki, Tyńca? - w których mowa wieków drzemie, w kamieniu zaklęta, Zygmunta zaś dzwonem bije w serca Polaków. A Hejnał tonem płynie w świat szeroki z Mariackiej wieży głośniejąc sławę i chwałę lechickich rycerzy.

Czy Ci nie żal starego królewskiego grodu - przestawnego Krakowa - Stolicy Narodu Piastów i Jagiellonów. Miasta Stanisława, którego święte dziedzictwo i ofiara krwawa sukcesją przeszły w ręce Strażnika Wawelu. W Twoje Metropolito Karolu, Bracie, Przyjacielu: robotników, aktorów, poetów, narciarzy, turystów, filozofów, duchowych nędzarzy, wzgardzonych, opuszczonych. Ludzi zagubionych, poszukujących Prawdy, ludzi utrudzonych wędrówką po szlakach życia nieprzetartych, pozbawionych miłości, wewnętrznie rozdartych.

II

Już nie będziesz zapalał Watry od pierwszej zapalniczki ani z Kolegami z Wadowic śpiewał pastorałki: o "Maluskim, Malusieńkim, kieby rękawicka albo li tyz jakoby kawałeczek smyka". Nie odwiedziś Dzieciątka w ubogim Żłobeczku, co w krakowskiej szopce leży na sianoeczku w kościele u Franciszkanów. Nie przyjdiesz na hale zobaczyć jak gazdują tatrzańscy górale. Nie pójdziesz w Chocholowską ani w Kościeliską i w tak bardzo lubianą Dolinę Olcząską. W Tatrach nie odrobisz swej narciarskiej dniówki, z Kasprowego nie zjedzisz już do Jaszczurówki starą nartostradą.

Twa noga nie stanie na tatrzańskiej grani, Już się nie spotkamy w Ludźmierzu, u Pani Patronki Podhala i Matki Góralskiej,

z których ród wywodziś. Myśmy Cię kochali jak i Krakowiaczy, za to żeś był sobą, skromny, jakby nieśmiały. Że naszą chudołą nie gardził, nie pomiatał. Że się nie pyszniłeś kardynalską purpurą, lecz Bratem nam byłeś i Pasterzem, co znał nasze bóle i radości, wzloty i upadki, nadzieje, trudności, sierocą dolę. I co to brak chleba, jak na jego kawałek uznoić się trzeba. Tyś się nie pozwolił po rękach całować, ani kłekać przed sobą. Uczyleś szanować godność każdego człowieka, nawet najmniejszego - bo każdy z nich jest dzieckiem Ojca Niebieskiego. Tyś nie był wielmożą odzianym w fioletry, pysznym, wzniosłym, dumnym...

Żyłeś wśród nas życiem jakim my żyjemy: prostym, nie w luksusie... Aż nadeszła wiadomość co jak grom uderza: Kraków stracił Biskupa lecz zyskał Papieża!

III

I nagle przyszło się rozstać. Bolesne rozstanie! Chociaż zostałeś - nasz BACO- GAZDĄ w Watykanie!

IV

Wiara nam dyktuje te krzepiące słowa: Piotr żyje w Kościele w Biskupie z Krakowa! Na Stolicy Piotra Ten - co Polski Synem z Pożego wybrania stał się Rzymianinem.

V

I jako wiatr halny wiejący od Tatr Wiosnę przyniósł Owczarni Jej Pasterz i Brat!

Nowy Sącz, 16 października 1978

Władysław Wykrot - Sandeck

ZYGMUNT ALT

"WIODA" TURYSTÓW PRZEZ TATRY

LUDZIE GÓR

Pierwsi prowadzili turystów w Tatry zakopiańscy górale. Od czasów dr. Tytusa Chałubińskiego - uważanego za ojca turystyki tatrzańskiej - datuje się niezwykle zainteresowanie Tatrami, przejawiające się pojawieniem się w tych górach ludzi "z nizin", którzy zapragnęli je bliżej poznać, obcować z nimi. Wtedy też u boku tych ludzi znaleźli się górale, którzy już dobrze znali. I tak oto powstało tatrzańskie przewodnictwo, które liczy dziś sobie ponad 100 lat.

Jednymi z pierwszych tatrzańskich przewodników - zrzeszonych od roku 1875 w Towarzystwie Tatrzańskim, które wydało nawet pierwszy w historii polskiej turystyki regulamin przewodnicki - byli górale: Jędrzej Wala, Maciej Sieczka, Szymon Tatar, Wojciech Roj.

Potem stawę przewodnicka zdobywali - niezapomniany Klimek Bachleda, Stanisław Gąsienica, Jędrzej Krzeptowski, Jędrzej Maruszczak-Jarząbek, Józef Gąsienica-Wawrtyko i inni.

Tatrzańscy przewodnicy w czasie okupacji hitlerowskiej - współpracując z Armią Krajową - przeprowadzali przez góry ludzi poszukiwanych przez gestapo, przemierzali tatrzańskie szlaki w służbie kurierskiej, przenosząc broń, dokumenty, tajne plany itp. Zapisali piękną kartę w historii tatrzańskiego przewodnictwa.

Być dziś przewodnikiem i prowadzić turystów przez Tatry to nie byle jaki zawód - służba - przewodnicy w Tatrach są prawdziwymi ludźmi gór - wielu z nich jest ratownikami górskimi, którzy poświęcają swoje życie, ryzykując dla innych, są wytrawnymi taternikami, świetnie jeżdżą na nartach, znają najbardziej tajemne tatrzańskie ścieżki.

Z reguły władają językami obcymi, przemierzali Tatry wzdłuż i wszerz z tysiącami turystów zarówno z kraju, jak i zza granicy. Ucząc ich poszanowania górskiej przyrody, świecą przykładem właściwego zachowania się w tym wspólnym "skarbcu przyrody", którym są Tatry.

Ich praca jest ciężka i



Przewodnicy tatrzańscy (1878 r.) Tatry - Mnich nad Morskim Okiem. Zdjęcie archiwalne z prywatnych zbiorów W.H. Paryskiego.

bardzo odpowiedzialna. Spoczywa na nich bowiem obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa dla innych dlatego też tatrzańskim przewodnikiem może być jedynie człowiek godny zaufania. Poza tym przewodnikiem może być człowiek, który zna taternictwo, jest po części przyrodnikiem, historykiem, znawcą sztuki ludowej, etnografii i tego wszystkiego co jest związane z Tatrami. Od przewodnika wymaga się umiejętności odpowiedzi na każde zadane przez turystę pytanie dotyczące tatrzańskich spraw.

W Zakopanem uprawnienia przewodnickie posiada ponad 200 osób. Jest wśród nich kilkadziesiąt kobiet! Przewodnicy mają też określone klasy umiejętności - najwyższa jest klasa I, którą legitymuje się kilkanaście osób. Zdobyć tej klasy nie jest łatwe gdyż tu wymaga się wręcz perfekcji.

Wszystkich przewodników tatrzańskich łączy jedna wspólna cecha niezależna od klasy - jest nią miłość do gór!

ZYGMUNT ALT

ANTONI ZACHEMSKI

FIGLE I RZEC

Nie powiem wam, bo już dobrze nie bocem, cy to było tam, cy kaindziej, dość na tem, ze był jeden taki prefesor, co miał ule z psocłami i strasznie rod koło tego chodził. A był znowu jeden taki krzesnoociec, co zaś psocł ni miod, ale strasznie rod widziół miod. Krzesnoociec już nieroz o tym myślał i do swojej baby radził, ale teraz se już postanowił, ze trza będzie końcem cosi zonaczyć, coby te psocły nabyć. Przecie koło tego ani starunku, ani zachodu hrubego ni ma, a prefit może być wielgi. Przydzie na ten przyklad willjo - cy to nie wygoda? Abo krzypota, cy inkso bieda, kie cie łapi - cy to nie dobrze mieć kapke miodu? A choćby i w ostatnim razie do tego kieluska dokapnąć, przecie to już mniejso obraza bosko...

No i dobrze nie bardzo, co sie nie robi, któregosi dnia zwołuje prefesor ludzi, coby przyśli do skoły, jeze bendzie przedmowa o psocłak. Krzesnoocjowi w to groj. Poseł do skoły, siód se w piersej ławce i słucho, co to i jako tu będą radzić. A radzili pięknie, bo wej przyjechał jesce taki jeden idzimier z miasta, co to nic w chałupie nie kce usiedzieć, ba furt jeździł pomigdy ludzi i naopowiadał im, co i jako mo być. Nopierwej miod przedmowe prefesor, a potem ten idzimier. Wom powiem, ze sie wortato iprzyśluhać. Radzili cosi ze dwie godziny i jaz sie som krzesnoociec cudował, jako ta już mogą telo składnie radzić. No bo - rzeke kie juz o konia, o krowe, a bo na ten przykład choćby i o owce sło - no to wiem, to jes

o cym dwie godziny radzić. A psocła?

- Panie prefesorze - pado krzesnoociec, kie sie już ludzie ozchodzili - kciołbyk s-wami ze dwa słowa przewarzyc.

Prefesor siód ku niemu, bo to był strasznie ludzki cłek i krzesnoociec mu opowiadał, co i jako, niby o te psocły i o ten miod, cyby tego interesu nie zrobic.

- Dobrze - pado prefesor - możemy zrobic.

-Dyć wiem, ze możemy, ne ale może by sie wom cosi patrzało? Kielobyście se rachowali?

Prefesor wiedziół, ze krzesnoociec mo hruby kyrdel owiec, a kcioł mu wygodzić, tozto po kwili pa-

do:

- Dutków nie bedziecie dawać, a lo wos po znajomości powiem tak: jeden ul - jedna owca.

- He, Jeziś Maryjka - krzesnoocjca jaz dzwignio w ławce.

- Jakoście pedzieli? - spytał sie po kwili i obezroł sie koło sobie, ka podziół kapelus.

- Jeden ul, jedna owca - pada znowu prefesor i próbuje cosi onaczyć, ale krzesnoociec porwał kapelus, pokwolił Pana Boga i jesce z pola dopedziół.

- Prze Pana Boga, jak se to ci panowie myślą, ze gazda to już nijakiego obrachunku w głowie ni mo? Owca za muche! Słychane rzeczy? Przecie psocła to figle, a owca to rzecz...

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

WŁODZIMIERZ WNUK

Z NIEZNANYCH TEKSTÓW PODHALAŃSKICH

Pragniemy przypomnieć na łamach "Tatrzańskiego Orła" utwór poetycki, powstały przed 60 laty, a tematycznie ściśle związany z Podhalem i mający swoją piękną wymowę patriotyczną - a szerszemu ogółowi Podhalan całkowicie dziś nieznany. Nawet i ci, którzy bliżej interesują się literaturą podhalańską, przeważnie utworu tego nie znają.

Mamy na myśli wiersz Jacka Obrochty pt. "Niedziela zapustna w Chochołowie 22 lutego 1846". Odnalazłem go w "Gazecie Zakopiańskiej" z r. 1922 nr. 19. Utwór ten poruszył mnie swoją ogromną żarliwością patriotyczną, bijącą z podstawy powstańców chochołowskich i ich przywódców, wikarego i organisty, ale zainteresował mnie również swoją formą literacką. Jest to wiersz napisany w prostych, choć podniosłych słowach, zrozumiałych dla każdego - ale jakże porywające są jego rytmiczne, bojowe strofy, jakie w nich malowniczo obrazy, jaka w słownictwie staropolszczyzna, świetnie przylegająca go górali. Jak choćby w tych zwrotkach:

Biją w dzwony... Uzorowany
lud w ordynku stawa
Jak zaśnieone wojsko one
Króla Polesława.

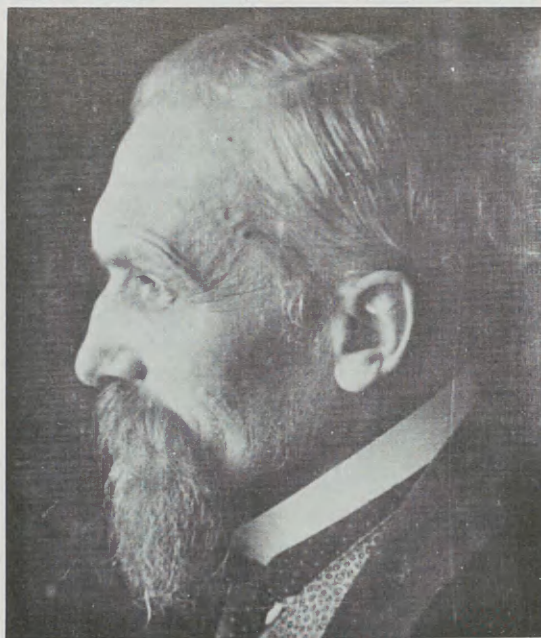
wojownicy, zbrojni w piki,
w kosy i obuszki,
Stali śmiało, jak bywało
drzewiej - za Kościuszki.

Zastawiło mnie jedno:
że autorem tego wiersza
jest... Jacek Obrochta. Nic
bowiem nie wiedziałem o
pisarzu, czy poecie podha-

lańskim o tym imieniu i nazwisku. Owszem, był Bartuś Obrochta, sławny muzykant góralski i jego syn, Jan Obrochta, również muzykant, ale pisarz o tym nazwisku? Doszedłem do wniosku, że to zapewne pseudonim, ale jak tu dojść do osoby, która się za nim ukryła?

Pomogła mi w tym niezawodna Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, w której katalogu stwierdziłem, że Jacek Obrochta to literacki pseudonim Romana Emanuela Andrusikiewicza! Rzecz jasna, ucieszyłem się z tego, jak z początku sądziłem, przypadkowego zbiegu nazwisk - boć przecież wszyscy wiemy, że jednym z dwóch przywódców Powstania Chochołowskiego był organista Jan Kanta Andrusikiewicz. Ale to nie był przypadek. Jak mnie poinformował prawnuk przywódcy powstańców z Chochołowa, mieszkający w Krakowie mgr. Janusz Andrusikiewicz, Roman Emanuel Andrusikiewicz (Jacek Obrochta) był jego dziadkiem, a wnukiem Jana Kantego. I po nim to Jacek Obrochta odziedziczył wielką miłość dla Podhala i górali i kult dla powstańców chochołowskich, czemu dał wyraz min. w omawianym wierszu.

Roman Emanuel Andrusikiewicz (1862 - 1924) mieszkał początkowo w Krakowie, a w późniejszych latach swego życia osiadł we Lwowie, gdzie był radcą Sądu Okręgowego i gdzie też zmarł. Pozostawił po sobie - prócz utworów rozrzuconych w prasie - dwie książki. Jed-



Roman Emanuel Andrusikiewicz (Jacek Obrochta).

na to "Opowiadania starego górala" (Kraków 1912), dłuższy wierszowany utwór na pół mitologiczny o młodym, męznym góralu, który uwolnił lud Podhala od straszliwego, niosącego śmierć i spustoszenie węża górskiego - rzecz bez wartości literackiej, ale mająca pewne walory etnograficzne - i po każdym, również wierszowany tom pt. "Opowiadania o Zbawicielu Świata", zawierający legendowo, a nawet baśniowo ujęte obrazy osnute dokoła wydarzeń ewangelicznych, przeznaczone dla ludu. Obie te książki wydał Andrusikiewicz pod pseudonimem "Jacek Obrochta".

Rzecz godna uwagi: także i Janusz Andrusikiewicz - wnuk "Jacka Obrochty", a prawnuk Jana Kantego An-

drusikiewicza - ekonomista z wykształcenia, ogłasza od szeregu lat (głównie na łamach "Wierchów") liczne prace na temat historii i współczesności Podhala. Ogłosił on min. szereg cennych przyczynków do dziejów Powstania Chochołowskiego, a także udokumentowanych artykułów i rozpraw na temat działań wojennych i partyzanckich w Karpatach i Beskidach w latach 1939 - 1945.

Mam nadzieję, że "Niedziela zapustna w Chochołowie 22 lutego 1846" Jacka Obrochty - poruszy serca czytelników "Tatrzańskiego Orła". I tych w Ameryce i tych w Polsce roku 1982.

WŁODZIMIERZ WNUK
Kraków, w maju 1982

NOWY KOŚCIÓŁ W ZAKOPANEM

Krzyżu na Giewoncie
nie zabocem ja cie,
kie umierem będę
pożrem jesse na cie.

Z widokiem na ten krzyż
i na Giewont buduje się w Zakopanem nowy kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża w górnej części ulicy Zamysłowskiej.

O tym kościele pisze do nas p. Janina Trzebunia, bo na gruncie jej rodziny powstaje nowa Parafia Tatrzańska: "W bliskości Tatr, a gazda Giewont prosto, proś-

ciuteńko patrzy się w tym kierunku, na ten plac budowy, co jeszcze nie tak dawno był porośnięty smrekami". Z dalszej relacji p. Janiny dowiadujemy się, że jakby z woli Bożej natura sama przygotowywała teren pod mury świątyni Pańskiej: "Okrutne podmuchy wiatrów w roku 1942 wywaliły najhrubse smreki, a potem w roku 1967 wzion się gazda wiatru holny i dalej robotę twarzą zrobić i powalić syćkie smreki do dna".

Kiedy Ks. Kardynał Macharski wysłał tam Ks. Stanisława Szyszkę, by kierował pracami tej nowej Parafii Tatrzańskiej "na szlaku turystycznym i ożywianym", budowa ruszyła naprzód. Jednak - jak przy każdej tego rodzaju inicjatywie - potrzebne są wsparcia materialne. "Zwracamy się przeto - czytamy w apelu księży Stanisława Szyski i Janusza Bednarczyka - z prośbą do wszystkich miłośników Tatr i Zakopanego, rozsianych po całym świecie o ofiarę na ten godny cel, aby ten Dom Boży wzniesiony został jak najprędzej. Niechby ten Przybytek Pań-

ski - wspólnymi siłami wszystkich Polaków zbudowany - świadczył o tym, że miniony czas nie osłabił w nas gorliwej wiary Ojców ani nadziei w lepszą przyszłość. Niech będzie pomnikiem wzywającym zmiłowania Bożego nad Narodem na wieki Jemu oddanym. Rozpoczynając budowę w Jubileuszowym Roku 600-lecia Jasnej Góry udajemy się po pomoc do Boga i ludzi."

Wszelką pomoc materialną prosimy kierować na adres: Ks. Stanisław Szyszka, Ks. Janusz Bednarczyk, ul. Grunwaldzka 27., 34-500 Zakopane, Polska-Poland.

JACEK OPROCHTA

Niedziela zapustna w Chochołowie 22 lutego 1846

Nad halami, nad Tatrami rumienia się zdżary,
W Chochołowie ludu mrowie, z ludem Książd wikary.

Z tyłu, z przodu - ćma narodu, z obu stron kościoła
Lud pohoży, a dom Boży objąć go nie zdoła.

Biją w dzwony... Uzbrojony lud w ordynku stawa,
Jak zaśnione wojsko one Króla Polesława.

Wojownicy, zbrojni w piki, w kosy i obuszki
Stali śmiało, jak bywało drzewiej - za Kościuszki.

A hen w górze na purpurze - srebrem szyty cały
Nad ich głowy, ptak Piastowy, frunął Orzeł Biały.

Wódz tych szyków - wojowników w szeregi ustawia,
A z ambony Książd natchniony tak do nich przemawia:

"W imię Tego, co świat Jego, ludu, w imię Boże!
Rzuć pod nogi Twoje wrogi, z karku zrzuć obroże!"

Polska z grobu dziś wstająca woła na swe dzieci:
Kto mój syn, w kim krew gorąca - niech do boju leci!

Wiec powstajmy, więc imajmy za miecz pradziadowski,
A trosk zbędziem, kraj posiędziem przy pomocy Boskiej.

Ramię - w ramię, w Krzyża znamię, wspólnymi siłami
To sprawimy, że wolnymi będziemy Polakami.

W imię Boga tępmu wroga - co kraj uciemięza.
Hej! krajanie, Podhalanie, dalej - do oręża!

I w świątyni ruch-się czyni, kosa w kosę dzwoni,
A dokoła naród woła: "Do bronii! do bronii!"

Chylą kosy... słysząc głosy: - "Pobłogosław księżę!"
I książd one wyostrzone poświęcił orężu.

I pokotem wszyscy potem Bogu ślubowali
Walczyć mężnie i potężnie chórem zaśpiewali:

"Jeszcze Polska nie zginęła - póki Bóg nad nami,
Póki Dziańisz, Witów, Ciche z Chochołowianami!"

W kuźni potem w kosach młotem piętki naproszczali,
I stal śliską na kosisko sztorcem nabijali.

Od Murania, od Hawrania aż do Osobitej
Krąży śmiały Orzeł Biały nad tatrzańskie szczyty.

Potem siedzie na krawędzie kamiennych organów
Ostrząc szpony, dziób skrwawiony na ścierwo tyranów.

Ludzie stają i słuchają kwilenia orlego
O powstaniu, wojowaniu dobrze wróżąc z niego.

Z Chochołowa i z Witowa, z Dziańisza, z Cichego
Naściągano się niemało narodu zbrojnego.

W polu gołem przed kościołem obóz rozłożyli,
Organieście uroczyste dowództwo zwierzili.

Nad zuchami, powstańcami jemu dana władza,
On szykuje i musztruje i ład zaprowadza.

On ich może - co daj Boże - do zwycięstw powiedzie,
Gdy się wszyscy z nim złączymy, Polska wolną będzie!

*lud pohoży - lud wolny. Autor użył tu słowa znanego na kresach wschodnich Polski

DAJSZE ŻYCZENIA

(Dokończenie ze str. 3)

numer pamiątkowy "Tatrzańskie Orła". Życzę "Tatrzańskiemu Orłowi" sto lat istnienia i wszelkich błogosławieństw od Pana Boga.

MIECZYSLAW WNUK

Mistrz narciarski Polski w roku 1939 i mistrz akademicki świata Mieczysław Wnuk tak pisze do nas z Trenton N.J.: Od 32 lat przebywam w Stanach Zjednoczonych, a więc blisko rocznicy "Orła" i pragnę nadmienić, że zawsze z wielką radością czytam "Orła" i wytapuję wiadomości z Podhala i o Podhalanach rozrzuconych po całym świecie. W każdym "Orle" znajduję artykuły napisane przez ludzi mi bliskich, lub o ludziach, z którymi łączą mnie niki przyjaźni, czy znajomości.

Każdy numer "Orła" to tak jakby list przyszedł z domu. A więc życzę dalszego powodzenia w wydawaniu tego drogiego nam kwartalnika - sto lat!

ŻYCZENIA Z CHICAGO

Z okazji 35-lecia "Tatrzańskie Orła" przesyłam serdeczne gratulacje Janowi Gromadzie i całej Redakcji za tak piękne pismo podhalańskie, które jest jedynym, regularnym kwartalnikiem Podhalan na świecie i tak godnie podtrzymuje prawdziwą kulturę góralską i jej tradycje. Życzę Wam dalszych sukcesów i wspaniałych osiągnięć na tej drodze i złotego, a potem diamentowego jubileuszu.

Władysław Tokarz
Dyrektor do Zarządu G.
Związku Podhalan.

ŁUDŹMIERSKA MATKA BOSKA OKRADZIONA

(Dokończenie ze str. 1)

już - pisze nam - nie świętokradcy, ale renegaci".

Przypomina nam, że w czasie uroczystości koronacyjnych tej Królowej Podhala - wzięli w nich udział liczni biskupi z Prymasem Stefanem Wyszyńskim i obecnym Papieżem - przy przenoszeniu figury Matki Boskiej z ołtarza polowego do kościoła, nagle Matce Boskiej wypadło z ręki berło, które pochwycił biskup Karol Wojtyła i niósł je do kościoła. Gdy figurę ustawiono na miejscu biskup Wojtyła wręczył Matce Boskiej Jej berło.



Muzyka górska

(Dokończenie ze str. 4)

Grupę Górali Tatrzańskich przedstawił publiczności dr. Tadeusz Gromada, a następnie omówił w skrócie historię i rozwój regionalnej mu-

zyki na Podhalu. Etnograficznemu programowi, zakończonemu pełnym sukcesem, patronował Klub Etnograficzno-Muzyczny Uniwersytetu Rutgers.

APEL ZARZĄDU GŁ.



ZWIĄZKU PODHALAN

Do bratnich organizacji polonijnych, do biznesmenów i do wszystkich ludzi dobrej woli:

Związek Podhalański w P. Ameryce jest polonijną organizacją, żywotną i barwną częścią Polonii.

Podhalanie występują na imprezach, pochodach, demonstracjach, wystawach, i obchodach religijnych i narodowych. Widoczni w swoich oryginalnych strojach, zwykle z własną kapelą i sztandarami. Podhalanie pielęgnują rodzimą muzykę, śpiew, gwarę i tańce, ludową sztukę podhalańską i zwyczaje.

Górale - wysoko noszą swoje polskie i podhalańskie dziedzictwo i pochodzenie - i swój wkład w amerykańskie życie. Organizacja nasza współdziała z bratnimi organizacjami polonijnymi - osobistym udziałem i materialną pomocą.

Obecnie Związek Podhalański zakupił nowy lokal na siedzibę organizacji. Dawny dom okazał się za ciasny. Remont i adaptacja nowego budynku do naszych potrzeb kosztuje drogo. Chwilowo potrzebujemy pomocy. Dlatego zwracamy się do Was, do Polonii, do Rodaków. Wierzymy we wzajemną pomoc - bratnie podanie ręki - polonijną solidarność. Kiedy się pobudujemy i urządzimy - zrewanżujemy się Wam.

Za każdą pomoc będziemy wdzięczni - czy to przez zakup cegiełek, czy przez ofiary pieniężne, przesyłane nam; Związek Podhalański w Północnej Ameryce (Polish Highlanders Alliance of America) 4808 S. Archer Avenue, Chicago, IL. 60632.

Za zarząd: Prezes: Józef Gil (Tel. 247-2744) i sekretarz: Helena Trunko; (Tel. 585-5377).

(Cegiełki są w cenach - \$10.00, \$20.00, \$50.00, \$100.00 i \$500.00.)

GÓRALSKIE PASTERKI

(Dokończenie ze str. 3)

szach dźwięczy ta sama nuta jako i ta pod halami. Z taką młodzieżą dobre imię Podhala, jego muzyka, śpiew i tradycja nigdy nie zagina. I trzeba dać uznanie i pochwałę najwyższą kierownikowi Szkółki Andrzeja Kotelnickiemu i jego instruktorom: Janinie Suleja-Tylka, Zofii Cieśla, oraz Janowi Suleja, oddając bowiem na usługi naszej organizacji nie tylko swe talenty, ale i drogi czas.

W skład kapeli zorganizowanej przez Witowiana Jacka Toczeka wchodzi: Andrzej Kwak z Rogoźnika -

pierwsze skrzypce, Józef Styrzcula z Cichego - sekund, Władysław Tylka z Rogoźnika - skrzypce, Stanisław Zubek z Działanisa - basy, Andrzej Toczek z Wiotowa - drugie skrzypce i kierownik Jacek Toczek - basy. Ta grupa może świecić przykładem bezinteresownej i ofiarnej pracy dla idei podhalańskiej wszystkim góralom tu w Ameryce i w Polsce.

Mamy niezłomną nadzieję, że inicjatywa Ks. Eugeniusza Gacka w Utica N.Y. i akcja grupy chicagowskiej zapali swym entuzjazmem całe amerykańskie Podhale i zjednoczy wszystkich górali w okół tatrzańskiej WATRY.

OD REDAKCJI

(Dokończenie ze str. 2)

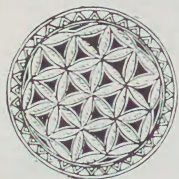
sugestię przyjmijmy obojętnie. Ale pamiętajcie, że nasz "Tatrzański Orzeł" jest, był i będzie zawsze ślebdny! Nie śmiałby swego imienia zdradzić i zawsze stać na straży góralskiego honoru i wierności Polsce.

Wchodzimy w 36-ty rok służby naszej małej ojczyźnie

nie pod Tatrami, Polsce i naszej drugiej ojczyźnie Stanom Zjednoczonym. Droga nasza prosta, sprawiedliwa i demokratyczna. Z drogi Janosików, Stolarczyków, Orkanów, Tetmajerów, Zachemskich i Suskich nie odstępimy ani na krok. Nasz "Tatrzański Orzeł" pójdzie ślebdnie, uparcie i niepokornie tą jedną, jedyną drogą.

Dołączcie do niej i WY!

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN



Józef i Halina Gil
Właściciele

4129 SOUTH ARCHER AVENUE
CHICAGO, ILL. 60632
TEL. 247-2744

W tym sklepie można się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędlin własnego wyrobu; kiełbasy, kiszkę, szynki, boczek, kabanosy, itp. Prócz tego znajduje się na składzie wielki wybór trunków różnego rodzaju tak krajowej jak również i zagranicznej produkcji. Ceny przystępne, obsługa grzeczna. Właścicielami tego pięknego sklepu są: pp. Halina i Józef Gil. (Pan J. Gil jest Prezesem Związku Podhalański w Ameryce.) Radzimy naszym czytelnikom częściej odwiedzać ten sklep.



BOBAK SAUSAGE CO.

Franciszek i Aniela Bobak, właściciele



1100 W. 47th Pl. Chicago, Ill. Tel. 847-1794, 1795

3651 W. Diversey Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-3677

5089 S. Archer Ave. Chicago, Ill. Tel. 847-4845

3034 N. Milwaukee Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-6239

1658 W. 47th St. Chicago, Ill. Tel. 847-4845

5131 W. Fullerton Ave. Chicago, Ill. Tel. 239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają naszą polską sprawę.

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407